

JØRN LIER HORST
HANS JØRGEN SANDNES

OPERACJA
ZACHÓD SŁOŃCA

Tłumaczył z norweskiego
Tadeusz Wojciech Lange

Media Rodzina

Tytuł oryginału
Operasjon Solnedgang

Copyright © 2013 Gyldendal Norsk Forlag AS

All rights reserved

Copyright © 2015 for the Polish edition by Media Rodzina Sp. z o.o.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Przedruk lub kopiowanie całości albo fragmentów książki –
z wyjątkiem cytatów w artykułach i przeglądach krytycznych – możliwe jest
tylko na podstawie pisemnej zgody wydawcy.

ISBN 978-83-8008-739-2

Media Rodzina Sp. z o.o.
ul. Pasieka 24, 61-657 Poznań
tel. 61 827 08 60
wydawnictwo@mediarodzina.pl
www.mediarodzina.pl

Skład Scriptor s.c.

Druk Edica

SPIS TREŚCI

	Biuro Detektywistyczne nr 2	6
1	Czerwony pirat	9
2	Bogaty i sławny	16
3	Frykas	21
4	Jeden czy dwóch?	29
5	Spadajcie	36
6	Punkt obserwacyjny	44
7	Gumowe gęby	51
8	Od drzwi do drzwi	60
9	Metalowa łopatka	65
10	W górę!	72
11	Pies pogrzebany	79
12	Po zachodzie słońca	84
	Posłowie Ottona	90

BIURO DETEKTYWISTYCZNE NR 2



TIRIL

Prawdopodobnie największa twardzielka w Elvestad. Odważna, gdy inni się wahają. Pomysłowa i wysportowana, dobrze ogarnia komputery.

OLIVER

Superbystry detektyw. Widzi to, czego nie widzą inni. Lubi jeść i rozmyślać. Ma smykałkę do techniki. Zaradny i żądny przygód.



OTTO

Prawdziwy pies tropiący, ma nosa do tajemnic.





NORA BRATLAND

Starsza pani. Trochę niedosłyszysz, trzeba więc do niej mówić głośno i wyraźnie.

EIVIND OLSEN

Znany też jako Elvis. Lepiej mu wychodzi wyglądanie jak Elvis niż śpiewanie jego piosenek.



ROLF HANSEN

Zwany Roffe. Właściciel Frykasa, w którym sprzedaje najlepsze parówki w miasteczku.



DORRIS FJELD

Kasjerka w markecie Omre. Dziadek Olivera przypomina sobie, że w latach osiemdziesiątych widział raz, jak się uśmiecha.



FUNKCJONARIUSZ BREKKE

Jeden z najbardziej sztywniackich i podejrzliwych policjantów w Elvestad.



Rozdział 1

CZERWONY PIRAT



Najpierw zareagował Otto. Cały zeszywniał, tylko ogonek mu się podniósł. Potem Tiril i Oliver jednocześnie się obrócili i spojrzeli w kierunku, z którego doszedł ich ten dziwny dźwięk. Zza rogu ulicy z piskiem opon wyskoczyło czerwone auto.

Pani Nora Bratland nie widziała ani nie słyszała samochodu. Poprawiając na ramieniu torbę, ruszyła prosto na przejście dla pieszych, ale czerwone auto, zamiast zahamować, jeszcze przyspieszyło! Kiedy starsza pani postawi-



ła stopę na pasach, Oliver złapał ją za ramię i pociągnął z powrotem na chodnik.

Kierowca zatrąbił, a Oliver poczuł podmuch powietrza z przelatującego obok pojazdu.

Pani Bratland upadła do tyłu prosto na Olivera, który z kolei wpadł na Tiril. Po chwili wszyscy troje leżeli na chodniku. Otto zaszcze-kał i ruszył za samochodem, ale po kilku metrach się zatrzymał. Auto zniknęło za rogiem, opadł wzniecony przez nie kurz.

Oliver wstał i pomógł pani Bratland się podnieść.

– Nic się pani nie stało? – spytała Tiril, zbierając jej torbę.

– Ojej, dużo nie brakowało! – jęknęła starszka.

– Nic pani nie jest? – powtórzyła Tiril.

Nora Bratland przyłożyła dłoń do ucha, żeby lepiej słyszeć.

– Że co?

– Nic pani nie jest? – spytała Tiril po raz trzeci.

– Nie, nie, w porządku... dziękuję. – Starsza pani otrzepała płaszcz i spojrzała w stronę, gdzie zniknął samochód. – Ależ się ludziska spieszą! – mruknęła. – Ciekawa jestem, kto tak pędził. Chętnie bym mu coś powiedziała...

Tiril zerknęła na Olivera, a on skinął głową.

– Możemy spróbować się dowiedzieć – zaproponowała.

– Że co?

– Możemy spróbować dowiedzieć się, kto tak jeździ – powiedziała Tiril, tym razem znacznie głośniej.

Staruszka potrząsnęła głową.

– Nie, dziękuję... Nie jeżdżę od trzydziestu lat, lubię chodzić.

Tiril pokręciła głową, zastanawiając się, co też usłyszała pani Bratland.



– Tym się właśnie zajmujemy – wyjaśnił Oliver, starając się mówić głośno i wyraźnie. – Jesteśmy detektywami!

– To dobrze, dobrze – uśmiechnęła się Nora Bratland. – Tylko tak dalej. No, muszę już iść... Do zobaczenia.

Tiril i Oliver spojrzeli na siebie i też się uśmiechnęli, bo co mieli zrobić?

– Co ona miała na myśli? – spytała Tiril, kiedy staruszka znalazła się po drugiej stronie ulicy. – Mamy to zlecenie czy nie?

– Nie wiem – odparł Oliver.

– Tam było ich dwóch. W zimowych czapkach, tyle tylko zauważyłam. Zapamiętałeś numer?

Oliver potrząsnął głową.

– Nie, ale za to widziałem tego obok kierowcy.

– Jak wyglądał?

Oliver zagryzł dolną wargę i zamyślony spojrzał w kierunku, w którym zniknęło auto.

– Jechali szybko – powiedział – ale ten gość wyglądał jak piosenkarz, którego tak lubi wujek Fred.

– Elvis Presley? Przecież on nie żyje!

– Wiem, ale jak się nazywa... ten drugi? Ten, co się ubiera jak Elvis i jest do niego podobny?

Oczy Tiril zwęziły się i uśmiechnęła się chytrze.

– Elvis Elvind– powiedziała. – Wiem, gdzie mieszka.

